DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 95. Sobota dnia 24. kwietnia **1869.** — Jerzego męcz. (rzym.) — Wasyłya (grec.) **Rok III.**

Płonne groźby.

Bogdajby wróciły się błogie chwile jesieni r. 1866, kiedy to z obłoków dymu bojowego Sadowy zajaśniała dla Galicyi jutrzenka różanych nadziei, kiedy odkryta na widokręgu kraju naszego „gwiazda“ wznosiła się do zenitu, i świeciła blaskiem słonecznym, rozpraszając wszelką mgłę niedowierzania. Wówczas to zdawało się lojalnym mieszkańcom podkarpackiej ziemi, że Niemcy austryaccy zawarli z Polakami sojusz nierozerwalny, że rodak namiestnik będzie szafarzem swobód rozległych, które nam przyzna wspaniałomyślnie rajchsrat wiedeński. Cały kraj do niedawna gnębiony stanem oblężenia wysilał się na objawy entuzyazmu dla naczelnika rządu: iluminacye, fakelzugi, dyplomy honorowe i uroczyste deputacye niemiały końca — a nawzajem znów wiedeńskie dzienniki współzawodniczyły w uprzejmości dla Polaków, i brały nas w obronę przeciw napaściom Katkowa i Leontiewa.

Rychło zmieniła się sytuacya, nie dopisały pomyślne horoskopy, a centralistyczny dualizm Giskry w niczem nie ustępuje dawnemu centralizmowi Schmerlinga. Jak niegdyś Węgrom, tak dziś Polakom i Czechom mówią Niemcy: „Możemy czekać“ — a ilekroć śmielej wystąpimy z naszemi żądaniami, powtarzają się znowu też same groźby, których dawniej nie szczędzono dla Węgrów.

Uchwały podkomitetu i wydziału konstytucyjnego, odrzucające bezwzględnie rezolucyę, jeszcze nie wystarczają. Ministerstwo i rada państwa widzą, że Galicya coraz więcej zbliża się do kierunku, jaki obrała od początku walki opozycya czeska; więc półurzędowe organa wytaczają z arsenału groźne frazesa, niby działa ciężkiego kalibru, i grzmią przeciw zuchwałym, co odważyli się, lubo w najpokorniejszej postawie i najlegalniejszej formie, przypomnieć swoje nieprzedawnione narodowe prawa.

Kupiona przed trzema laty od pana Zanga za 600.000 guldenów „Presse“ używana jest do zamieszczania półurzędowych artykułów. Jeżeli nie zimnej rozwagi i przedmiotowego oceniania sytuacyi, to przynajmniej pewnej przyzwoitości możnaby wymagać od tego dziennika, przeznaczonego na oświecanie obałamuconej opinii publicznej światłem ministeryalnem.

Lecz nie pomna swej oficyalnej powagi uderza „Presse“ na Polaków z taką zapalczywością, że nikogo przekonać nie zdoła, a każdego oburzyć musi.

W artykule kierującym z 22. b. m. dziennik ten w napuszystej przedmowie radzi „swoim galicyjskim współobywatelom“, aby się pilnie uczyli polskiej historyi. Wszyscy polscy mężowie stanu — mówi — ulegli losowi Wielopolskiego. „Tłum zaślepionych fanatyków, jak sfora wściekłych brytanów, prześladowała ich i chciała ich rozszarpać, dopóki nie usunęła od steru.“ Obecna walka przeciw polityce delegacyi jest zdaniem „Pressy“ dalszym ciągiem tego nierozumnego szału, który doprowadzi Polskę do ostatecznej zagłady.

Na zarzut ten odpowiedzą właśnie dzieje nieszczęśliwego narodu naszego, który zbyt wiele ufał dyplomatycznej biegłości swoich mężów stanu. Przyjaźne stosunki Czartoryskich z Katarzyną wprowadziły Poniatowskiego na tron polski, ugruntowały przewagę Moskwy w Rzeczypospolitej; przymierze z królem pruskim podczas czteroletniego sejmu doprowadziło do drugiego rozbioru; umizgi cara Alaksandra podczas wojen napoleońskich sparaliżowały ruch narodowy w r. 1812, traktowanie z carem Mikołajem zgubiło rewolucyę listopadową. Dyplomacya polska zawsze zwyciężoną została chytrością wrogów, a oręż polski nie zdołał już powetować tych strat, jakie nam nieustannnie zadawał ów sławiony „rozum stanu.“

Pomijamy niezliczone inne przykłady, równie jak wszelkie stosunki względem trzeciego z mocarstw rozbiorowych.

Gdyby rezolucyę przyjęto w rajchsracie, — powiada dalej „Presse“ — Galicya byłaby prawie niezawisłem państwem i dążyłaby wprost do walki z Moskwą, narażając tem samem losy Austryi. Zaiste — skromna autonomia prowincyonalna, bez armii, podobnych obaw na seryo budzić nie może.

Najciekawszym jednak jest ustęp, w którym „Presse“ grozi Galicyi, gdyby delegacya jej opuściła radę państwa.

„Stronnictwo — pisze ów dziennik — któreby tak ciężko zawiniło przeciw państwu, upadłoby. Inna partya wystąpiłaby na jego miejsce, a Galicyanie, chociaż inni niż obecnie, zasiedliby w radzie państwa. Austrya nie ma drugiej prowincyi, którąby tak łatwo rządzić można, jak ta właśnie, której sejm uchwalił tak źle obmyślną rezolucyę. Masa ludu wiejskiego nieprzyjaźną jest agitacyom, a wierną jest szczerze rządowi austryackiemu. Niczego nie obawia się tak dalece, jak politycznego buntu, a bardzo szybko i stanowczo uprzątnęłaby się z tymi, którzyby zamierzali przygotować jej los mieszkańców królestwa Polskiego.“

Dość na tem!... „Presse“ uderzyła w najboleśniejszą strunę naszych wspomnień z dziejów galicyjskich. Wywołała krwawe widmo rzezi 1846 r.

Wówczas rzeczywiście część ludności Galicyi powzięła zamiar „bunta“ a lud wiejski, szybko i radykalnie uprzątnął się z rewolucyjnem stronnictwem. Ruch powstrzymany został — lecz za jaką cenę!...

Tysiące dworów zapłonęło pożarem, tysiące ofiar bezbronnych zamordowano; zwieziono trupy do miast obwodowych, składano je przed gmachami cyrkularnych urzędów; rzeź galicyjska przewyższyła w okropności rzezie humańskie, i na kartach dziejów austryackich krwawemi głoskami wypisała wyrok niezatartej hańby.....

I wiedeński dziennik sądzi, że przypominając to radykalne pokonanie „buntowników“, zdoła nas do uległości nakłonić?....

Jeżeliby kiedy, po szczęśliwie dokonanej ugodzie rządu przedlitawskiego z Galicyą, zasiedli reprezentanci nasi, obok reprezentantów Niemców austryackich do wspólnych obrad, to i wówczas jeszcze wspomnienie 1846 r. zbudziłoby Eumenidy..... A cóż dopiero teraz, po świeżem obelżywem odrzuceniu skromnych żądań naszych — cóż znaczy to przypomnienie mogił tarnowskich, które nam tak są święte, jak Węgrom mogiły Aradu!.....

Nemezis dziejowa powołała bohatera z pod Gdowa, jenerała Benedeka, na naczelnego wodza armij austryackich pod Sadową, a politykom austryackim podszeptuje dziś jeszcze, że jedynym środkiem pokonania opozycyi, chociażby najlegalniejszej — jest ten sam ohydny środek, którym tępiono buntowników w r. 1846.

Lecz historya się nie powtarza, a co było możebnem przed dwudziestu laty, to dziś marną pozostaje pogróżką. Jeżeli śmiesznem jest stawiać legalną opozycyę na równi z „buntem“, to niedorzecznem jest mniemanie, jakoby istniały dziś jeszcze te warunki waśni społecznej, która ciemne masy popchnęła przeciw klasom oświeconym. Czem dawniej dla ludu była pańszczyzna, tem są dziś rządowe podatki. Czarodziejski zaś urok potęgi austryackiej, przed którą korzył się wieśniak galicyjski, dziś pobladł w ogniu bitw: Magenty, Solferina i Sadowy.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. „Dz. Pozn.“ donosi: Z Zaboru moskiewskiego dochodzi nas bardzo ważne doniesienie, które niestety, może być zwiastunem nowego gwałtu na jednym z dostojników kościoła katolickiego w Królestwie polskiem. Otóż ksiądz biskup augustowski hr. Łubieński, który pierwiastkowo dał się uwieść rządowi i wysłał delegata do kolegium petersburskiego, teraz poznał swój błąd i wiedzion prawdziwie chrześciańskiem uczuciem pokory, w czem zapewne wzniosły przykład księdza administratora Sosnowskiego był mu pobudką i świecznikiem — przyznał się doń otwarcie w obec swoich owieczek. Ksiądz Łubieński, jak nam piszą, wydał świeżo list pasterski, w którym ogłasza, że się przyznaje do winy ciężkiej względem kościoła i Stolicy apostolskiej, oraz oświadcza, że rozkazał delegatowi swemu natychmiast kolegium petersburgskie opuścić. Postępek ten szlachetny i odważny, wywołał w Warszawie wielkie wrażenie, a dyrektor „obcych wyznań“ p. Muchanow, bezzwłocznie zażądał z Petersburga wskazówek, jak dalej z krnąbrnym biskupem ma sobie postąpić. Ksiądz Łubieński tymczasowo trzymany jest pod strażą w swoim pałacu w Sejnach, i oczekuje spokojnie losu, jaki go spotka. — Podobnież i w Sandomierzu zanosi się na katastrofę. Ksiądz biskup Juszyński, exkomunikowany przez Ojca św. w skutek obesłania wspomnionego kolegium, zdaje się także być na drodze ku pokucie, która w oddali świeci mu żałośnie widokiem Sybiru lub wygnania w odległe gubernie carstwa. Biada mu, jeźli się zachwieje — wówczas zgubiony dla kościoła a imię jego zapisane w poczet odstępców.... Ale korespondent nasz nie wątpi, że prawdziwa wiara zwycięży i ksiądz Juszyński pójdzie w ślady księdza Łubieńskiego.“

Austrya i Węgry. Wiadomo czytelnikom, że podkomitet konstytucyjnego wydziału przedłożył wydziałowi wniosek, by wezwać rząd do przedłożenia wniosków o pomnożenie liczby posłów. W wydziale upadł wniosek podkomitetu, a na wniosek Banhansa, wybrano osobny podkomitet, który ma ułożyć pozytywne wnioski, co do pomnożenia liczby posłów.

OSTATNI TABORYTA

czyli

Czechy w XV stuleciu

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

HERLOSSOHNA.

(Ciąg dalszy.)

Za kilka tygodni będzie wróg u granic naszej ojczyzny — rzekł Neuhaus poważnie i uroczyście. Czas tedy pokazać im, że młodsze pokolenie czeskie ma gorącą krew ojców w żyłach, że zawsze poświęcony nasz sztandar, z godłem kielicha, zwycięsko górą powiewać będzie!

O dzięki ci drogi wuju — szybko powstając, z zapałem rzekł Wratysław — za tę gwiazdkę śród długiej, ciemnej nocy! Życie znowu odmłodnieje — wiem znowu dla czego mam żyć!

Piękne czasy wracają nam znowu! rzekł Sokół z radością i oko jego błyszczało — piękne dla nas i dla papistów ha! sami chcą tego. Król nasz długo był łagodnym i cierpliwym, inny na jego miejscu nie wytrwał by tak długo. Ha! ha! raduj się stara duszo. Drżysz w pochwie przyjacielu mój, przeczuwasz taniec. Świat odmłodnieje — dobrze powiedziano! Żyjącym krew kipi w żyłach, a polegli ruszają się w mogiłach, wiedząc, że zazieleni się laur dla kielicha i ojczyzny. Bęben starego Żyszki stęka, przysiągłbym na to a — Prokopi prostują członki w owej mogile pod drzewem, na Grzybie radziby powstać. Na Boga! cienie poległych pod Grzybem wszystkie wespół z nami w pierwszym szeregu walczyć będą: bo zbliża się wielka chwila, a zwycięstwo przy nas, jestem tego pewny!

Na śmierć w płomieniach naszego Jana! rzekł z zapałem stary Zdenko chwytając rękę Sokoła. Zwycięstwo przy nas! Sławne czasy wrócą znowu.

Lecz czy my godni dożyć takiej chwili walki, bez tych bohaterów, którzy przelali krew dla nas zkarłowaciałego pokolenia? Czy zasłużyliśmy? O gdybyście żyć mogli ojcze Żyszko i ty wielki Prokopie, z bratem swym po imieniu, i sławie? Płonne życzenia! Pan przykazał ojcom rzucać posiew, którego plon po zgonie ich dopiero dzieci zbierać będą! Ha! stań się wola jego święta!

Zda mi się — rzekł Neuhaus ożywiony słowami Zdenka — że miecz mój brzęknął w zbrojowni — woła mnie! Muszę mu być posłusznym.

Jakto i ty wuju? taki chory, cierpieniami i troską znękany? — zawołał Wratysław z zdziwieniem.

Nie znam choroby — odpowiedział Neuhaus — gdy ojczyzna chora, nie czuję boleści, gdy rodacy moi krew leją, a wiara moja zagrożona. Wyruszę z wami nie jako wódz teraz, ale jako pojedynczy wojownik tylko; gdyż król wodzem będzie. Z równą siłą walczyć będę jak przedtem; z większą jeszcze niźli walczyłem przeciw zaślepionej mej braci.

Pierwej tak gorąco pragnąłem śmierci — mówił Wratysław — jakże się wstydzę tego teraz. Prawdę mówiłeś Sokole, że nie smućmy się dzisiaj, gdyż jutro na dobre zmienić się może.

XII.

Na środku staromiejskiego rynku w Pradze zebrały się wojska dla przeglądu. Neuhaus, obydwaj Czechice i Sokół ciągnęli śród wesołego odgłosu trąb na czele swej chorągwi. Kalikstyńscy rycerze, magnaci i szlachta, mienie swe i życie nieśli w ofierze zagrożonej ojczyźnie, stając pod rozkazami walecznego króla Jerzego. Z ciągle przybywających chorągwi kosztem prywatnym formowanych, utworzył się piękny zastęp dobrze uzbrojonych, chciwych boju wojowników.

Cały rynek niemal napełniony był wojskiem różnej broni, różne noszącem barwy. Mieszczanie licznie zebrani, wesoło pokazywali sobie statuę umieszczoną nad głównemi drzwiami katedry praskiej, wyobrażającą króla w jednej ręce kielich, w drugiej miecz trzymającego. Z wież wszystkich kościołów odzywały się odgłosy dzwonów, z wszystkich kazalnic kapłani zagrzewali lud do chwytania za oręż w obronie wiary i ojczyzny. U ołtarzy błagając niebios o wytrwałość i męstwo w tej świętej wojnie, rozdzielali kapłani hostyę w obojgu kształtach. Wielki entuzyazm opanował wszystkich. W szeregi wojowników wciskali się mieszczanie, kobiety i dziewczęta, znosząc mężnym synom ojczyzny jadło i napój. Dziewice przepasywały szarfy i hełmy stroiły w kwiaty. Mężni Czech synowie rozgorzeli żądzą zwycięstwa w potrzebie ojczyzny! Okna wszystkich domów pełne były widzów wstąg i chorągwi, na których jaśniał lew czeski biały srebrem na materyi jedwabnej wyszyty. Działa biły na zamku. Wojska uszykowały się z trzech stron, czwarta od małego rynku i od strony mostu wolną była, tamtędy przybyć miał król. Wkrótce też zjawił się.

Siedział na pięknym koniu w pełnej zbroi, słońce odbijało się od srebrem nakładanego pancerza, długi biały płaszcz spływał mu z ramion, u hełmu sterczała duża biała kita, grzbiet hełmu wyobrażał czeskiego lwa. Pod królem dumnie stąpał biały jak mleko koń arabski. Oblicze króla było blade i znękane; uśmiech zadowolenia jednak przemknął przez nie na widok różnorodnego wprawdzie jednak pięknego i licznego zastępu; głośne „niech żyje“ zagrzmiało w powietrzu. Sztandary i chorągwie uchylono przed królem.

Obok króla po jednym z każdej strony jechali dwaj jego synowie, Henryk i Wiktoryn; pięknie wyglądali ci dwaj młodzieńcy, przybrani w lśniące zbroje, o rumianych licach, i bystrych błyszczących zapałem oczach.

W piękne przybrani zbroje, na ślicznych siedząc rumakach, otoczyli go wodzowie; byli pomiędzy nimi starcy, lecz krzepcy i jeszcze silni, pamiętający walki Husytów; dalej jechała świta i dwór królewski.

Król wśród ciągłego bicia w dzwony i grzmotu dział, wjechał w czworobok — wolną od małego rynku stronę zapełniła jego gwardya przyboczna. Wojska zniżyły broń na znak uszanowania. W środku czworoboku, król dobywszy miecza, trzy razu wzniósł go w górę, tyleż razy ku ziemi

Z rozpraw w tym podkomitecie skorzystał p. Giskra, ażeby raz jeszcze zaprodukować się ze swoim centralistyczno-konstytucyjnem usposobieniem, aby oświadczyć, że Austrya nie jest zlepkiem królestw i krajów, ale „konstytucyjną, organiczną całością“, zapominając o tem, że właśnie centralizm nie organiczną całość, ale mechaniczny zlepek stanowi.

Z rozpraw nad ustawą szkolną, podajemy mowę posła Sawczyńskiego, która była jeszcze jednem — oby już ostatniem — ziarnkiem grochu na centralistyczną ścianę.

„Przedłożony nam projekt — mówił Sawczyński — jest niezaprzeczenie znacznym bardzo postępem w austryackiem szkolnictwie. Jeżeli sobie przypomniemy, że dotąd jeszcze ważnem było polityczne urządzenie szkół z początku tego wieku, regulujące stosunki szkolne bez względu na olbrzymi postęp od końca zeszłego wieku w pedagogice i dydaktyce dokonany, — to z obecnem przedłożeniem pod względem technicznym w całości zgodzić by się można. Może tu i owdzie wytknąć by można zbyt wielkie opiekuństwo nad nauczycielami, i zwątpienie w zdolność nauczycieli, którym po ukończeniu dwuletniego kursu i uzyskaniu świadectwa, każe się jeszcze odbywać dalsze kursa; ale stosunkom obecnym tej połowy monarchii dość to odpowiada, a postanowienie to dowodzi pewnego rodzaju powolności w obec tych nauczycieli, którzy nie wykonują swych obowiązków. Jeżeli jednak oświadczam się przeciw obecnemu projektowi, czynię to głównie z konstytucyjnego stanowiska.

„Przy obradach nad zmianą konstytucyi, oświadczyłem się przeciw lit. i §. 11. przekazującej ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych do kompetencyi rady państwa, a to z powodu, że mi się to postanowienie wydało zbyt ogólnikowem. Obawy moje sprawdziły się. Projekt ten nie zdaje mi się być ustawą, która ustanawia zasady nauczania w szkołach ludowych, ale raczej ustawą, która ma rozdzielić agendy między ustawodawstwo państwowe i krajowe. Wiele z tych paragrafów przekazuje niektóre agendy ustawodawstwu krajowemu. Dla mnie jednak ustawą oznaczającą, co do państwowego a co do krajowego ustawodawstwa należy, jest dotąd konstytucya, i statut krajowy. Jeżeli w ustawie tej orzeka się, że to lub owo należy do kompetencyi sejmu, to możnaby przy rewizyi ustawy zakres tego, co dziś sejmom przyznano, uszczuplić. Radbym się zaś zastrzedz przeciw precedensowi takiemu, by zwykła ustawa przekazywała radzie państwa, ministerstwu i sejmom ich kompetencyę.

„Przedłożona ustawa zawiera nietylko zasady nauczania, ale i szczegółowe przepisy urządzenia szkół ludowych. Oznaczenie czy szkoła ludowa jest ogólną, czy też miejską, czy tyle a tyle ma mieć kursów — nie jest wcale zasadą. Dla mnie jezt zasadą, że państwo ma się starać o to, by każdemu dziecku dano sposobność otrzymania stosownego wykształcenia, ale czy się to odbywa według tej lub owej klasyfikacyi szkół, to już nie jest zasadą. Właściwości pojedynczych krajów mogą być tego rodzaju, że to, czego projekt żąda, w inny sposób dokonanem być może; a z temi właściwemi stosunkami liczyć się trzeba. Tem mniej zdaje mi się być zasadą nauczania, jeżeli w ustawie n. p. czytamy, że liczba uczniów na jednym kursie jakiego zakładu nie może przekroczyć liczby 40; stosunki pewnego kraju mogą bowiem wymagać tego, by przyjęto więcej. Albo czy i to może jest zasadą nauczania w szkołach ludowych, że zarząd biblioteki nauczycielskiej ma być powierzony komisyi wybranej przez powiatową konferencyę nauczycieli?

„Przedłożony projekt zawiera przeto nietylko zasady nauczania, ale wdaje się w szczegóły. Jeżeli chodzi o środki kształcenia na najniższych jego stopniach, to w znacznie większej części tej połowy monarchii trzeba będzie inne obrać drogi, by dojść do celu — nie można postępować pospiesznie, ale działać trzeba powoli.

„Według §. 11. lit. i. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa należy do kompetencyi rady państwa ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach; ale seminarya nauczycielskie nie są ani gimnazyami ani ludowemi szkołami. Powie kto może, że seminarya nauczyli szkół ludowych i te szkoły ludowe nierozłączną stanowią całość — i że dlatego ustawodawstwo o pierwszych należy do kompetencyi rady państwa. Ale gdyby tak argumentowano, musianoby także wnioskować, że filozoficzne wydziały, jako zakłady kształcące nauczycieli gimnazyalnych, są w nierozłącznym związku z gimnazyami.

„Dla tego też prawo urządzanie zakładów dla nauczycieli szkół ludowych przyznaję sejmom. Do tego jeszcze regulatywa galicyjskiej rady szkolnej przez Najj. Pana w art. 3. ustanawia, iż układanie ogólnego systemu nauczania jakoteż projektów organizacyi szkół ludowych i średnich, które mają wejść w życie przez sejmową ustawę, należy do rady szkolnej. Dlatego też między tym projektem ustawy a regulatywą galicyjskiej rady szkolnej musiałaby powstać kolizya.

„Według §. 42 projektu ustawy mają przy uniwersytetach albo technikach być utworzone osobne kursa dla nauczycieli ludowych. Z radością witam to postanowienie, ale jeżeli dalej §. ten orzeka, że minister oświecenia wydaje potrzebne rozporządzenia co do tych pedagogicznych kursów, to muszę oświadczyć, że taka zmiana filozoficznych fakultetów przysłuża nie ministrowi, ale władzy ustawodawczej, a co do akademij technicznych, to organizacya ich nie jest sprawą państwową, ale według §. 11. lit. i. ustawy zasadniczej, sprawą krajową. Przy obradach nad konstytucyą podniosłem, dlaczego chciałbym, by system szkół ludowych układały sejmy. Nie chciałem ignorować państwa; ma ono ustawodawstwo o uniwersytetach, ma najwyższe prawo nadzorowania, ale jest to mojem przekonaniem, że oświata wtedy tylko kwitnie, jeżeli się rozwija na naturalnej podstawie, jeżeli głównie ci się nią zajmują, którzy zespoleni są z życiem narodu, i że przepisami wydawanemi przez władze centralne, choćby w najlepszym wydane były zamiarze, nic się dobrego nie zrobi. Przestrzegam przeto przed zbytniem podporządkowaniem wszystkiego państwu. W organicznym rozwoju narodu nie masz skoków, każda gwałtowna zmiana musi działać szkodliwie.

„W Rzeczypospolitej krakowsskiej istniały szkoły, odpowiednie szkołom miejskim, jakie obecnie mają być zaprowadzone. W r. 1852 wysłano komisarza, by te szkoły zreformował. Ten nie pytał: o ile one odpowiadają zasadom pedagogii i dydaktyki, postępował według swej „politische Schulverfassung“ i ze szkoły miejskiej zrobił szkołę normalną. Odznaczający się nauczyciele, pracujący przy niej, zostali oddaleni, i zastąpieni nauczycielami normalnymi.

„Obecny projekt ustawy przekazuje centralnym organom to, co na miejscu o wiele lepiej mogłoby być zrobionem. Rząd sam czuł konieczność zrobienia wyjątków dla pojedynczych krajów co do niektórych przepisów. Wyjątki takie byłyby do życzenia i przy wielu innych normach. Szczególniej zaś odnosi się to do postanowień przejściowych, które właśnie mają z dawnych do nowych stosunków przeprowadzić. Jeżeli się postąpi zanadto abstrakcyjnie, skutkiem tego będzie opóźnienie ludowej oświaty.

Mowca stawia wniosek przejścia do porządku dziennego.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Zapowiedziane na dziś zgromadzenie towarzystwa narodowo-demokratycznego nie odbędzie się z powodu, że w sali ratuszowej odbędzie się koncert tow. muzycznego.

* Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Wł. Bielińskiego kancelistę sądu powiatowego w Frysztaku na jego własną prośbę do sądu powiatowego w Jaśle.

Rada szkolna krajowa nadała posadę przy szkole w Strzyżowie A. Szmucowi.

* Sprawy serwitutowe. Ponieważ sprawy serwitutowe w powiatach Tarnopolskim, Zbaraskim, Trembowelskim i Husiatyńskim prawie zupełnie są ukończone, przeto siedziba komisyi lokalnej serwitutowej Tarnopolskiej ustanowionej dla tych powiatów równie jak i dla części powiatów brodzkiego i złoczowskiego, przenosi się z końcem b. m. do Złoczowa.

* Stypendya. Wydział krajowy ogłasza konkurs na opróżnione stypendya o 210 i 157. 50 złr. a mianowicie z fundacyi Głowińskiego Zawadzkiego i Matczyńskiego dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego i z fundacyi krakowskiej zakordonowej dla nieszlachty. Podania należy przedłożyć wydziałowi kraj. najdalej do 20. marca.

* Wypadki miejscowe. Dnia 20. b. m. wieczorem odbyła się we Lwowie wielka obława policyjna, która nadzwyczaj świetnie wypadła, schwytano bowiem 128 mężczyzn i kobiet, pomiędzy temi wielu ze Lwowa wydalonych złodziejów, jako też kilka osób sądownie ściganych.

* Urząd gminny w Stryju rozpisuje konkurs na posadę inspektora policyi i straży ogniowej z roczną pensyą 450 złr.

Przy tej sposobności czynimy władze nasze autonomiczne uważnemi na okoliczność, że obwieszczenia przeznaczone przez nie do ogłoszenia należałoby udzielać pismom krajowym bardziej rozpowszechnionym jak „Gaz. lwow.“, którą tylko obowiązani z urzędu trzymają. Że rząd ogłoszenia swe umieszcza w urzędowej „Gaz. lwow.“ to ma jeszcze jaki taki sens, lecz procedura podobna ze strony autonomicznych władz jest nietylko śmieszną, ale i wobec publiczności niekorzystną.

* *Ze wsi.* Nie jest to winą waszego korespondenta, że ujemne tylko strony społeczeństwa wiejskiego wykazuje — sic fata tulere — rejestruję bowiem fakta z mrówczą skrzętnością, a wyniki sami stawiajcie z nieomylnego trójnoga redaktorskiego.

Do kryminalnej kroniki morderstw dorzucam znów jeden czyn, i to najświeższy. Nie wydarzył się wprawdzie w okolicy naszej, lecz zawsze na Podolu, obok Trembowli. Kilku chłopów wpadło do karczmy w S... i w sposób najokrutniejszy zamordowali rodzinę żydowską z trojga osób złożoną. Ojciec, syn i córka padli pod razami siekierą zadanemi. Głównego przewódcę ujęto i okutego odprowadzono do sądu. Bliższe szczegóły przyniesie zapewne urzędowa gazeta.

Prócz morderstw i napadów, najgłówniejszą grają rolę na wiosnę kradzieże koni. W przeciągu jednego tygodnia skradziono w obwodzie zaleszczyckim w trzech dworach 14 koni; trzy odszukano, gdyż błąkały się po browarach zaleszczyckich, reszta poszła za kordon i znajdzie przytulisko u mirowych pośredników białego cara, którego bliskość w rozprzężeniu i zagrożonej własności, czuć się daje.

Wiadomość podana w „Dzienniku“ waszym, iż świeżo projektowano kolej, która ma łączyć Tarnopol z Śniatynem, zrobiła korzystną senzacyę we wszystkich podolskich miasteczkach, począwszy od Mikuliniec, a skończywszy na Tłustem. W zapędzie kolejowym zapomniała delegacya, czyli raczej gründery galicyjscy, że prócz stretegicznych linij są i przemysłowe; ocknięto się jednak dość wcześnie, a mieszkańcy cieszą się już naprzód, że zdołają wyprowadzić swój produkt na targ obszerniejszy; poczmistrze tylko konserwatywnie na kolej się zapatrują, wraz z arendarzami karczem przy drodze — wątpię jednak czy obecne ministerstwo doktorów uwzględni opozycyę poczmistrzów i arendarzy.

Dzienniki krajowe kilkakrotnie podnosiły sprawę uregulowania służby sanitarnej, a rząd wygotował już ponoś projekt odnośny; sprawa ta jest nader ważną, gdyż zaraźliwe choroby szerzą się między ludem, a władze nasze samorządne nie zwracają na to uwagi. Istotnie już to przyznać należy, że lud nasz zupełnie opuszczony; każdy go eksploatuje jak może, na każdego pracuje za lichem wynagrodzeniem, nadstawia piersi ku obronie najróżnorodniejszych interesów, a gdy przyjdzie podać pomocną rękę, to jeden spycha na drugiego, i kończy się na tem, że tam gdzie dwie gospodynie, chata nie zamieciona.

Jak długo jeszcze kołatać będziemy o pomoc dla ludu, o oświatę dla młodszej braci?

Z nowin autonomicznych „starą piosnkę“ tylko zdołam zaspiewać — drogi powiatowe haniebne, a rada powiatowa bezczynna. Droga z Tarnopola do Grzymałowa, to chyba parodya! — na granicy zaś między rejonem miejskim a powiatowym, czyli na przedmieściu, to jakby na przekor, zapewne w celu prowadzenia sporu granicznego, wyboje tego rodzaju, że sążniową przestrzeń objeżdzać trzeba.

Czem się zajmuje rada powiatowa, tego nie wiem, widziałem tylko marszałka czyli raczej powóz jego, który toczył się po bruku alias błocie tarnopolskim, widziałem vicemarszałka w chwili gdy ujrzawszy przez okno czterokonny powóz wybiegł... czy za powozem czy za marszałkiem, nie wiem; widziałem resztę ojców powiatowych, lecz nie widziałem i nikt z śmiertelników nie widział ich czynów.

O wielkiej polityce delegacyjnej i z Tarnopola coś wam donieść mogę. Ekonom hr. Gołuchowskiego odebrał dyspozycyę, by zasiewy w dobrach JE. poczynił na własną rękę, bez odnoszenia się do Wgo hrabi, który wkrótce ważne nader stanowisko będzie piastować. Słowa ekonoma są wyrocznią dla Tarnopolitan, a wy chociażbyście inne wiadomości z najautentyczniejszego źródła do-

---

spuściwszy — było to pozdrowienie stanu duchownego, rycerstwa i ludu, siedzącego u wszystkich okien, zalegającego wszystkie dachy i gzymsy i licznie stojącego po za frontem wojsk. Trzykrotne „Wiwat“ ozwało się ze wszystkich piersi — król skinął ręką — uciszyło się tak, że słychać było tylko głosy dzwonów. Szeregi od strony kościoła, otworzyły się. Z wysokich stopni schodów wchodowych świątyni, zstępował Rokiczana w arcybiskupim ornacie, za nim kroczyli kanonicy kapituły praskiej, kapłani i laicy wyznania kalistyńskiego — dalej urzędnicy państwa, sędziowie w czarnych strojach, dygnitarze państwa, profesorowie, rajcy miejscy i sądów szlacheckich i przełożeni wszystkich cechów.

Król ujrzawszy arcykapłana kielicha i towarzyszącą mu reprezentacyę wszystkich stanów — zsiadł z konia, co i otaczający go również uczynili.

Podstąpiwszy kilka kroków, przykląkł na jedno kolano, zdjął hełm i oddał go giermkowi. Arcybiskup dał mu hostyę. I tak w obec całego ludu, przyjął prawowierny król wieczerzę pańską w obu kształtach. Na znak dany z wieży ratuszowej wystawieniem czerwonej chorągwi, na nowo zagrzmiały działa. A kapłani wśród bicia dzwonów zaintonowali: Te deum laudamus, w narodowym języku. Po przebrzmieniu spiewu powstał Jerzy, ujął kielich w lewą, miecz w prawą rękę i wzniosłszy je w górę zawołał obracając się do wojska i ludu: Boże błogosław nam w obronie kielicha i ojczyzny! I lud wespół z kapłanami i wojskiem, z towarzyszeniem trąb zaspiewał religijno-wojenną pieśń:

Hospodine pomiluj ny!

Gdy odspiewano pieśń, król znowu dosiadł konia; stępo jechał po przed szeregi wojska, witając wszystkich uprzejmie. Podjechawszy ku świątyni, ujrzał Neuhausa i Zdenka, za nimi nieco dalej Wratysława i Sokoła na czele swej chorągwi stojących, zsiadł z konia i pieszo zbliżył się ku wodzom.

A witam cię Mainharcie! — przemówił uprzejmie do Neuhausa — tem serdeczniej witam, im mniej spodziewałem się ciebie tutaj. Dawny wódz kalikstynów, kanclerz państwa, sam mi przyprowadza wojowników. Na Boga! czas nie stępił uczucia przyjaźni i miłości ojczyzny i wiary. Nie wiem czy znużony pokojem i mojem szczęściem — jeśli panowanie szczęściem nazwać można — usunąłeś się z widowni, a przybywasz w potrzebie — to szczytnie, to szlachetnie. A ty Zdenku Czechicu, i ty tu jesteś, nie dałeś teraźniejszemu królowi naprawić tego, w czem poprzednik jego przewinił. Święta sprawa jedna nas wszystkich w dążnościach — tak być musi. Wratysławie — mówił do tegoż z uśmiechem — wspaniałomyślny marzycielu, nieprzyjaźny przyjacielu, dobrze się stało żeś mnie wówczas nie strącił z tronu; teraz mielibyście wojnę domową w kraju i możnych wrogów u bram, a małą garstkę tylko obrońców kielicha, a w końcu może katolickiego rządcę, miasto prawowiernego, wiodącego was dziś przeciw ciemięzcom. Dobrze żeśmy nie pomarli obadwaj, możemy wzajem walczyć w dobrej sprawie.

Miłościwy królu — odpowiedział Wratysław cicho, rumieniąc się na tak łagodnie czyniony mu zarzut — tobie, ojczyźnie i wierze należy moje życie — rozporządzaj niem.

Dzięki — rzekł łagodnie Jerzy — mój przyjacielu, pierw użyj go dla wiary i ojczyzny, a dla mnie zachowaj przyjaźń.

Ujrzał i Sokoła; prawie śmiejąc się wesoło powitał go temi słowy: Czwarty, któremu obowiązany jestem. Zatem i ty idziesz ze mną stary bohaterze? Pięknie — to przykładem dla młodzieży. Wiem, z dumą powiesz kiedyś, iżeś żadnej bitwy husyckiej nie opuścił. Tak, tak — dodał obracając się do otaczających — miałem słuszność mówiąc nadto żarliwym: Pierw spokojnie lecz silnie dzierżąc, posiądźmy to małe co mamy, zanim więcej uzyskamy. Gdyż widzicie, i to małe wydrzeć nam przychodzą, cóż by było, gdybyśmy sami wystąpili, pragnąc większego? Może Bóg da nam zwycięstwo, że wyżej żądania nasze posunąć będziemy mogli, wtedy jedną wyprawą wiele by się zdziałało i wiele oszczędziło.

Dosiadłszy konia udał się król wzdłuż ulicy namiotowej jadąc, ku królewskiemu dworowi, gdzie na obszernym placu drugi trzeci i czwarty zastęp żołnierzy był ustawiony. Ostatni zastęp składał się po większej części z tak zwanych Zmłocków w przeszłych wojnach husyckich tak wsławionych, uzbrojonych w żelazne cepy i pałki ćwioczkami nabijane.

Każdy z tych zastępów powitał król przyjaźnemi i zachęcającemi słowy.

Po skończonym przeglądzie sił zbrojnych, udał się król wśród huku dział napowrót ku Hradczynowi.

Tego dnia i przez następną noc biwakawały wojska na wolnem powietrzu, aby następnego poranku ruszyć w południowo-zachodnią stronę.

Przy rozłożonych na staromiejskim rynku ogniskach, warzyła się żołnierska strawa w zawieszonych nad niemi kotłach. Na bruku siedzieli gwarząc żołnierze. Flaszka kołem z rąk do rąk przechodziła, a ile to tam wspomnień przebytych walk, opowiadania różnych zdarzeń prawdziwych i nieprawdziwych. Jedni spiewali ojczyste pieśni, drudzy grali w kości, któryś czyścił zardzewiały pancerz — tam wyrwawszy płytę z bruku kilku ostrzyło swe poszczerbione miecze, owdzie czyszczono, tam kuto konie; pod arkadami domów przeciwległych ratuszowi żegnała nowozaciężna młodź płaczące kochanki, lub ukrywając żałość ściskali ręce sióstr, ojców i matek i krewnych, pocieszając ich i przyrzekając wrócić niebawem zwycięzko i obładowani łupem. Niektórzy ciągnęli do mnogich szynkowni, znacznych po gałęzi sosnowej, lub snopie wiorów stolarskich, farbowanych na zielono i przystrojonych wstążkami.

Na korytarzu kościoła katedralnego stał kapłan otoczony gronem mieszczan i żołnierzy, wykładał im ważność compactatów, dowodził nieprawości papieża, niecność nowej tej krucyaty, lżył kuryę i rzymskiego antichrista. Słuchacze z nabożeństwem słuchali tych mów, gestami aplaudując mowcy, niektórzy nawet, aczkolwiek przyciszonym głosem, żeby nie przerywać oratorowi, odzywali się: My mamy słuszność, to nikczemność ta krucyata — musimy zwyciężyć, jeżeli Bóg sprawiedliwy! Przy rogu ulicy wiodącej do Carolinum, na kilku zsuniętych stołach straganiarek, zajęli miejsce muzykanci i dęli na przemian to w faufrę, to ryczący róg, na nótę

nosili, to zawsze mniej wiary mieć będziecie, jak ekonom JE. Niech więc żyje JE., ekonom, i jego bizun—precz z dziennikami!...

* *Tarnopol* 18. kwietnia 1869. Przecież raz zawitała i do nas cywilizacya, czyli budowa kolei żelaznej wraz z wszystkiemi jej następstwami; seciny procesów o naruszenie posiadania, o ustąpienie z ziemi przez dziada i pradziada uprawianej, o ocenienie własności ruchomej i t. d. toczą się przed sądem, a każda strona narzeka to na zbytnią taniość, to na wygórowaną drogość. W samem mieście tudzież we wsiach, w których zatknięto wiechę zniszczenia—znoszą dwory, chaty, szopy i stajnie i równają te przybytki ludzkiej doli równo z ziemią. Patrząc na te przeobrażenia, mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego postęp musi najpierw niszczyć i dopiero na gruzach stawiać?

Roboty kolejowe dość szybkim postępują krokiem, i dlatego cieszymy się nadzieją, że już za kilkanaście miesięcy zbliżeni zostaniem o kilkanaście godzin do Zachodu i że w skutek tego zbliżenia może współobywatele przebudzą się z letargu i otrząsną się z cechującego ich prowincyonalizmu tarnopolskiego, którego podam wam kilka przykładów.

Bywają w rządach i parlamentach kwestye gabinetowe lub osobiste, w skutek których zwalczeni ustępują—otóż na wzór parlamentów powstają i w naszej radzie miejskiej kwestye gabinetowe, podobne do wypadków w Krähwinkel opisywanych przez Kotzebuego. Jeźli n. p. adwokat radny referuje a nad referatem skromne poczyni uwagi radny nie-adwokat, tylko simplex dr. utriusque juris, natenczas radny-adwokat czuje się urażonym, ponieważ burmistrz nie skarcił krytyka—i składa mandat. Cała rada z obawy, by nie postradała członka, nie przyjmuje rezygnacyi lecz wysyła dwóch z swego grona, by uprosić występującego do objęcia teki radnego. Adwokat-radny daje się przebłagać i przychodzi znów na posiedzenia, by za kilka miesięcy ponowić komedyę.

W Tarnopolu wydarzył się ten wypadek dwakroć jednemu radnemu, drugi zaś na etacie rządowym będący żądał, by rada sprawę awansu jego poparła u dotyczącej władzy, a gdy plenum ojców Tarnopola uznało, że to nie należy do zawiadowstwa miastem, uczuł się ten drugi c. k. radny urażony, a twierdząc iż uchwała rady jest dla niego votum nieufności, podał rezygnacyę, będąc w duszy pewnym, że go prosić będą; tym razem jednak zebrało się kolegom jego na zły humor i... przyjęli rezygnacyę kolegi.

Powierzchność podolskiego grodu nic się nie zmieniła od czasu, gdy były burmistrz wybudował nową kamienicę t. j. od lat sześciu; gmach szpitalny, wybudowany za konkurencyjne pieniądze obwodów czortkowskiego i tarnopolskiego do tego czasu niewykończony, acz pod blaszannym dachem; odbywają się tylko rokowania z wydziałem krajowym o własność tego budynku, z którego jednak nie korzystają ni chorzy ni zdrowi. Czas by już, by tę sprawę zakończono, gdyż zniszczeje gmach, zanim władze autonomiczne przeprowadzą między sobą korespondencye.

Podobnie ma się z ogrodem publicznym; gubernator despota, wyjechawszy pięknego poranku na wzgórze za Tarnopol, upodobał sobie widok z tego miejsca wychodzący wprost na wspaniały kościół jezuicki i polecił założenie ogrodu na tem miejscu. Wiatry i gleba nie sprzyjają wegetacyi i ogród, acz staranne założony i z kosztem wielkim utrzymywany, nie może się wzmódz i przedstawia pustkowie zasadzone krzewiną. W innem miejscu mógłby stać się pożytecznym i przyjemnym... lecz stało się, cofnąć się nie można, więc pilnować należy, by i z tego był pożytek dla mieszkańców.

* Proces „Kraju“ Dnia 22. kwietnia miała się odbyć ostateczna rozprawa redaktora „Kraju“, p. Służewskiego, tudzież obwinionego o autorstwo artykułu p. t. Osy lwowskie, p. Włodzimierza Zagórskiego, za przekroczenie przeciw §. 300. ust. kar. O godz. 10 przewodniczący otworzył posiedzienie, a gdy Służewski wykazał się świadectwem lekarskiem, wydanem przez dr. Blumenstocka, iż złożony słabością do rozprawy stanąć nie może a p. Zagórski wcale nie stanął, wniósł c. k. prokurator aby: 1) rozprawę odroczyć; 2) zapytać się p. Blumenstocka, czy p. Służewski będzie w stanie stanąć do rozprawy przed dniem 4. maja, a gdyby tak było, rozpisać rozprawę jaszcze przed dniem wyjścia w życie ustawy o sądach przysięgłych; 3) co do p. Zagórskiego należy prosić sąd krajowy lwowski, aby zbadał, jakie przyczyny przeszkodziły jemu w stawieniu się na dniu dzisiejszym przed sądem krakowskim, gdyby zaś żadne ważne nie zaszły przeszkody, aby postąpiono z obwinionym według ustaw procedury karnej.

Sąd po krótkiej naradzie przychylił się w części do wniosku c. k. prokuratora, odraczając wszakże rozprawę na czas nieograniczony.

* Wycieczka do Wenecyi. Program podróży towarzyskiej ze Lwowa do Wenecyi: Dnia 3. maja o godzinie 8 rano odjedzie ze Lwowa osobny pociąg towarzyski do Wenecyi, który zatrzyma się w Krakowie od godziny 6 do 7 wieczór.

Dnia 4 maja o godz. 8 rano przybędą podróżni do Wiednia, gdzie pozostaną przez godzin 25.

Dnia 5 o godzinie 9 rano zgromadzą się podróżni na dworcu kolei południowej (Südbahn), zkąd odejdzie osobny pociąg do Tryestu. Między godziną 1 a 2 przebywać będzie pociąg przez góry Alpy w Semeringu. Obiad w Mürzzuschlag.

Dnia 6 o godz. 5 rano zatrzyma się pociąg w Adelsbergu, gdzie podróżni zwiedzą sławną grotę adelsbersgką — jedyną w swoim rodzaju osobliwość w Europie. O godzinie 8 rano nastąpi przyjazd do Tryestu, gdzie podróżni zostaną godzin 16. O godz. 3 obiad spólny w hotelu de la ville, a o godz. 5 po południu nastąpi wycieczka morzem do zamku Miramare. O godz. 12 w nocy wyjazd statkiem parowym do Wenecyi.

Dnia 7 o godzinie 6 rano przyjazd do Wenecyi, gdzie podróżni stosownie do większych lub mniejszych cen rozlokowani zostaną w hotelach: Europa, Danieli i Bauera.

Dnia 8 o godz. 10 rano solenne nabożeństwo w kościele św. Marka, zaś o godz. 6 bankiet w albergo alla luna.

W dniach następnych t. j. 9, 10, 11 i 12 zwiedzanie osobliwości Wenecyi: jak pałac Dożów, galerye obrazów w Akademii, itp. tudzież wycieczki morzem na przyległe wyspy.

Dnia 13 nastąpi wycieczka do Florencyi, Rzymu i Neapolu, w której każdemu zostawione jest do woli, brać udział, albo też powracać do kraju, dokąd powrót najpóźniej do 2 czerwca b. r. jest dozwolony.

* Czesi już teraz przygotowują się do 500letniego obchodu urodzin Jana Husa. Uroczysty ten obchód odbędzie się w Pradze, gdzie znakomity ten reformator żył i nauczał w miejscu urodzenia jego, t. j. w Husińcach. W uroczystości tej prócz Słowian wezmą udział goście z Anglii i Szwajcaryi.

* Z Rzymu donoszą w dalszym ciągu o obchodzie rocznicy 50 letniej kapłaństwa papieża, że dnia 13. 300 cudzoziemców wszelkiej narodowości przedstawionych było ojcu św. przez księżnę Zofię z Branickich Odescalki i księżnę Karolinę z Iwanowkich Saya-Wittgenstein. Podały one w darze ojcu św. znaczną sumę w bardzo ładnie wyszywanej torebce i obraz przedstawiający bitwę pod Mentaną. Do ojca świętego przemawiała księżna Saval-Montmorency.

* Zabobon. We wsi Bouconvento we Włoszech zachorowały w domu włościanina dziecię i bezroga. Rodzice dziecka, którym zdrowie obydwu stworzeń zarówno leżało na sercu, mieli przekonanie, że przyczyną choroby były czary pewnej w pobliżu mieszkającej starej kobiety. Zwabili ją przeto do swego domu i męczyli, aby przyznała się do swego niecnego czynu. W tym celu zapalili w piecu piekarskim, w który ją wsadzić zamierzali. Na szczęcie nadszedł na to sąsiad, który im wytłumaczył, że śmierć mniemanej czarownicy pozbawiłaby życia i chorych, i że byłoby odpowiedniej, gdyby ją wypuszczono w celu, aby przyrządziła jaki skuteczny trunek dla chorych. Uwolniono przeto babę, która oczywiście jak najspieszniej udała się do najbliższej władzy o pomoc.

* Człowiek który spał od 7. września 1868 r. w szpitalu Bicetre w Paryżu snem kataleptycznym umarł w poniedziałek 12. b. m., mając lat 32. Przez siedm miesięcy, które trwała ta dziwaczna śpiączka, nie obudził się ani razu; dopiero w wilię śmierci otworzył oczy i wymówił kilka słów po włosku, których otoczenie nie rozumiało. Chory umarł nie z powodu swego letargu, ale na zwykłe zapalenie płuc. Żywiono go za pomocą rurki przełykowej wprowadzanej nosem, następującemi potrawami: rano litr czekolady, w południe litr bulionu, wieczorem litr bulionu i trzecią część litru wina. Nieszczęściem biedaczysko nie posmakował tych łakoci, ponieważ potrawy nie przechodziły przez jamę ustną, która zawiera narzędzia smaku, ponieważ spał. Katalepsya, której wiele przypadków już obserwowano, jest objawem owego stanu chorobliwego dotychczas niedokładnie zbadanego przez lekarzy, który u mężczyzn zwie się hypokondryą, u niewiast hysteryą i należy do działu chorób nerwowych. O rezultacie sekcyi nie donoszą jeszcze, prawdopodobnie nic pożytecznego nie wykazała.

„G. T.“

Przegląd literacko-artystyczny.

* „Reformy“ zeszyt 12. zawiera: Ustawa drogowa. O postępie wiedzy ludzkiej p. J. Gordona. Korespondencya. Przegląd polityczny. Rozmaitości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Lwów d. 23. kwietnia. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 3.29, żyta 2.27, jęczmienia 2.04, owsa 1.75, hreczki 2.40, grochu 2.10, kartofli 0.70, cetnar siana 1.27, słomy okłotowej 1.30, sąg drzewa opałowego bukowego 11.60, sosnowego 8.90.

* Komitet c. k. towarzystwa gosp. gal. na posiedzeniu z dnia 20. marca uchwalił w sprawie szkółek drzew owocowych:

1. Założyć 4 szkołki gminne drzew owocowych: w Gródku Horodence, Leszczańcach i Lisowicach, dla każdej z tych szkółek przesłać 100 złr. subwencyi na ręce dotyczącego oddziału, zastrzegając sobie: aby przed użyciem kwoty subwencyjnej, wymaganych przez ministerstwo formalności dopełniono.

2. Dla proponowanych 3 szkółek: w Brzeżanach, Rudkach i Podhajczykach zarezerwować po 100 złr., a dotyczące oddziały wezwać, aby wpierw rokowania potrzebne przeprowadziły, celem zadosyćuczynienia wszystkim przez ministerstwo postawionym warunkom.

3. Prosić ministerstwo o odstąpienie od warunku założenia 8 do 10 szkółek, i o pozwolenie użycia całej kwoty subwencyjnej w tym roku na wykazane powyżej 7 szkółek. Zarazem prosić je: aby komitetowi wolno było odstąpić od warunku: „iż szkółki w mowie będące mają utrzymywać gminy“, a to na ten przypadek, gdyby kto inny do utrzymania ich się zobowiązał.

4. Z pozostałych 100 złr. opędzić koszta transportu szczepów (rozumie się wtedy, gdyby tutejsze towarzystwo ogrodniczo-sadownicze takowych ze swego ogrodu bezpłatnie udzieliło) a resztę rozdzielić w równych częściach na rzeczone szkółki.

wojennych pieśni, którym wtórował licznie zebrany tłum żołnierzy, mieszczan, kobiet i dzieci.

W tem z przeciwległej ulicy ukazała się idąca gromada chłopców, przystrojonych w papierowe czapki, i z takiegoż materyału porobione ornaty, wiejąc pstremi chorągwiami i przedrzeźniając melodyę pieśni kościelnych katolickich. Zrobiono im miejsce. Nieśli na ramionach bałwana ze słomy przystrojonego w przybory mszalne — przedstawiał papieża. Na głowę wtłoczono mu ogromną czapkę z papieru, mającą przedstawiać tiarę, na której wymalowany był diabeł; takie to czapki wkładano wówczas kacerzom na spalenie żywcem prowadzonym, w takiej czapce spłonął był Huss. Jeden z chłopców przedstawiał diabła, twarz poczernił sadzą, na głowę włożyl wełnistą kozią skórę z rogami. Ustawili się w koło, a jeden z chłopców przedstawiający husyckiego kapłana, miał mowę do bałwana, przedstawiającego papieża, której towarzyszyły wesołe śmiechy widzów. Po trzykroć zapytywał papieża, czy chce się nawrócić, czy jest tylko sługą bożym, czy mieni się być jego zastępcą i czy przyznaje kalikstynom prawa kielicha? Gdy jednak papież upornie milcząc na te pytania nie odpowiadał, uroczyście był oddanym szatanowi. Ten zbliżył się ku niemu i w szalonych poskokach, wydając przeraźliwe ryki, porwał bałwana na bruk porzuconego i silnie uderzywszy w twarz razy kilka, że aż czapka papierowa spadła, rozpoczął z nim szalony jakiś taniec, przy odgłosie karczemnej piosnki przez towarzyszy spiewanej. Tymczasem ułożono stos mały i gdy tenże dobrze już rozgorzał, wśród największego krzyku rzucono bałwana w płomienie. Pijany z uciechy tłum krzyczał i śmiał się. Aktorom tej komedyi rzucano do czapek pieniędze, owoce i kołacze. I rozprószono się, gdyż i w drugim końcu rynku odbywała się nowa jakaś, zastosowana do okoliczności komedya.

Pomiędzy rzędy pokotem leżących żołnierzy, tam i nazad przechodzili przekupnie roznosząc różne jadła i napoje.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Na pierwszem posiedzeniu sejmu węgierskiego w dniu 22. b. m. deputowani zebrali się bardzo licznie — przybył także Deak i wszyscy ministrowi. Na prezydującego powołano najstarszego z posłów, tudzież wybrano sekretarza.

Prezydujący zawiadamia, że król zagai sejm w sobotę w zamku budzyńskim. Iranyi ze skrajnej lewicy zarzuca, że wedle ustawy sejm powinien być otwartym w Peszcie; gdyby zaś otwarcie miało nastąpić w Budzie, chorągiew czarno-żółta musi być usuniętą.

Prezes ministrów hr. Andrassy odpowiada, że Buda-Pest jest jednem miastem, a czarno-żółta chorągiow, jest chorągwią Jego królewskiej Mości. Deak wnosi wśród ogólnych oklasków, aby obok czarno-żółtej, zatknięto także narodową chorągiew. Kto wtedy nie zechce udać się do Budy, niechaj pozostanie. Andrassy oświadcza, że obok czarno-żółtego będzie także zatknięty sztandar węgierski i kroacki.

Na posiedzeniu klubu lewicy, obrano przewodniczącym Ghyczego. Skrajna lewica zebrała się u Czernatonyego.

Tekst mowy tronowej ułożono już ostatecznie. N. Pan wyrazi zadowolenie swoje z powodu, że naród przez wybory sankcyonował ugodę, a postęp na drodze reform wskaże jako główne zadanie sejmu.

Na posiedzeniu francuskiego ciała prawodawczego z d. 21. b. m. odrzucono wniosek deputowanego Picard, aby wszystkie przestępstwa polityczne przyłączyć do kompetencyi sądów przysięgłych.

„Italie“ ogłasza depeszę z Tunis z dnia 20. b. m. podług której bej rozporządził unifikacyę długu publicznego unieważniając zarazem wszystkie dawniejsze układy. Rozporządzenie to, wywołało pomiędzy kupcami tamtejszemi wielkie wzburzenie.

Z Madrytu donoszą: Zurilla odpowiedział na interpelacyę Fignery, że Hiszpania prędzej niż się tego spodziewa stronnictwo republikańskie, będzie miała monarchię. Tylko anarchia mogłaby sprowadzić restauracyę.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 23. kwietnia 1869.

	Płacą zł.	kr.	Żądają zł.	kr.
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	217	25	218	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	186	75	187	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	88	—	89	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	90	50	91	25
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	78	25	78	70
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	91	60	92	—
Galic Zakładu kredytow włościan. (bez kuponu)	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	75	73	20
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	99	75	100	50
„ „ „ „ II. „	93	25	94	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	79	—	79	50
„ „ „ II. „	88	25	89	—
Dukat holenderski	5	74	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleond'or	9	84	9	96
Półimperyał rosyjski	10	—	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy rosyjski	1	62	1	64
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	122	50

Pszenica korzec 170 f. 6.75 — 7.00, żyto korzec 160 f. 4.30—4.50, jęczmień korzec 140 f. 4.30 — 4.50, owies korzec 100 f. 2.90—3.20, Kukurudza korzec 170 f. 4.25—4.30, hreczka korzec 140 f. 4.25—4.40, koniczyna korzec 180 f. 32.00—34.0, rzepak korzec 150 f. 8.50—8.50, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.50—5.50, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.30—11.40.

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 23. kwietnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	61	40
„ z procent. z maja i listopada	61	40
5% Pożyczka narodowa	69	50
Losy pożyczki z roku 1860	100	—
Akcye banku wiedeńskiego	723	—
„ „ kredytowego	281	40
Londyn 10 funtów szterlingów	123	80
Srebro	121	65
Dukat pojedynczy	5	83

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22. kwietnia.

PP. Księżna Balsch El. z Mołdawy, hr. Komorowski Wł. z Łuczyc, hr. Esterhazy Wł. z Rosyi, hr. Mniszek Wł. z Przemyśla, Morawska M. z Podhorzec, Pierzchała Ign. z Uszkowic, Kopystyński J. z Zadurowa, Szumlański M. z Krzywego, Arłamowicz F. z Krakowa, Brzostowski H. z Bobrownik, Pohorecki E. i Węgliński Ign. z Polski, Mierzyński R. z Baryłowa.

Od administracyi.

Z powodu wczoraj opisanych w „Dzienniku“ naszym nadużyć pocztowych — przy kilkakrotnych rewizyach na poczcie i na komorze, pozostało u nas kilkanaście numerów Dziennika, od których adresy zostały uronione bądź na poczcie bądź na komorze—prosimy zatem pp. prenumeratorów którzy „Dziennika“ z tych dni nie otrzymali, ażeby się raczyli zgłosić do nas nieopieczętowanemi reklamacyami, a nra zaległe niezwłocznie przeszlemy.

NADESŁANE.

Od przedsiębiorstwa jazdy towarzyskiej do Wenecyi.

Od dnia 25. do 29. t. m. wydawane będą bilety do Krakowa, Wiednia i Wenecyi w „Administracyi „Dziennika lwowskiego“ (plac katedralny l. 29—30) i w kantorze O. M. Brauna (Wały hetmańskie l. 312 m.)

Pierwsze przesyłki tegorocznych naturalnych **Wód Mineralnych**

z zdrojowisk Krajowych i Zagranicznych nadeszły **już** i przez całą porę picia wód regularnie nadchodzić będą, do **Handlu Wód i Soli Mineralnych**

Karola Schubutha.

we Lwowie, ulica Krakowska, **150.**

1350-2-2

Zakład Fotograficzny

T. Szajnoka

przy ulicy Meyera

poszukuje pomocnika.

1361-2-3

Przestroga.

Dnia 15 marca r. b. zgubiono w Złoczowie pugilares, w którym się między innemi znajdowały dwie asygnaty (Partial-Hypothekar-Anweisungen) z daty 20 maja 1868 roku. Serya D. str. 1347, 1348, każda po 1000 złr.

Rzetelny znalazca raczy się u podpisanego zgłosić, gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę.

Zarazem zastrzega się każdego przed nabyciem tych asygnat, gdyż względem amortyzacyi ich kroki poczyniono.

Adwokat **Gorecki,**

1293-3-3-T we Lwowie Nr. 888 1/4.

Elegancki

Ubiór Wiosenny,

surdut spodnie i kamizelka z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

złr. 16.

Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne . .	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne . . .	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie we wszelkich kolorach .	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki . .	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety .	„ 8	„ 28
Surduty salonowe, czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surduty do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne .	„ 24	„ 45
Surduty dla księży . . .	„ 18	„ 36
Surduty do polowania . .	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne . .	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie . .	stała cena	złr. 10
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą .	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe . . .	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne . . .	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różnych gatunkach	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna . . .	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne . .	„ 2·50	„ 8

polecają się najusilniej w

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. I. Stock, zum „Stock im Eisen", Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą. bezwarunkowo z powrotem odebrać,

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniej zamożnym jak najtaniej.

Ważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorcom, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawym odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem 1287-16-?

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, Posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu, Graben N. 3, zum „Stock im Eisen".

Najsilniejszy ból zębów!

zębów spruchniałych, rheumatyzm, połączony z opuchliną dziąseł i wrzodami, usuwa natychmiast na cały rok nieprzewyższony środek paryski

LITON

niezawodnie, gdy żaden inny środek leczący nie pomaga!

flakon kosztuje 70 ct. z przesyłką pocztową 80 cł. Składy główne są: we Lwowie w apt. p. L. Ebenbergera; w Krakowie w apt. p. Stokmara; w Drohobyczy u p. Dobrzanieckiego; w Makowie u p. Em. Mayera; w Jaworowie u p. Lachowicza; w Niamz (Mołdawa) u p. Dylskiego; w Rzeszowie u p, Kalinowskieg; w Husiatyuie u p. Sattelbergera.

1324-2-18-T



Uwiadomienie.



Niżej podpisani mają zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż we **Lwowie,** przy placu Katedralnym pod l. 31 w domu Wgo p. Majewskisgo, otworzyli

PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ

i Magazyn gotowych sukien męzkich

pod wspólną firmą

F. Głodziński i Woycicki.

Posiadając w fachu swoim wszechstronne wykształcenie, nabyte długoletnią praktyką w pierwszorzędnych zakładach stolicy, jakoto: u panów Franka, Kracha i t. d. a również obeznawszy się z gustem miejscowym w ciągu ostatnich dwóch lat przez pełnienie funkcyi głównego przykrawacza u znanej firmy M. Gromadzińskiego i P. Lewickiego, czujemy się w siłach w sztuce krawieckiej wszelkim, nawet najtrudniejszym życzeniom i wymaganiom łaskawych Gości z największą starannością odpowiedzieć i zadosyć uczynić.

Zaopatrzeni dostatecznie w najnowszy i najmodniejszy towar tak krajowy jak i zagraniczny, staraniem naszem będzie, zawsze, taniością cen i doskonałością roboty, zasłużyć sobie na zaufanie i uznanie Szanownej Publiczności, której łaskawym względom najuprzejmiej się polecamy, uniżeni słudzy

1374-1-8-T **F. Głodziński i Woycicki.**

Ochrona przeciw zarazie u bydła.

Nieobliczoną jest strata, która dobrobyt właścicieli bydła, pustoszącym wybuchem zarazy bydlęcej (tyfus bydlęcy) corocznie dotyka, i wszelkie dotąd używane środki, okazały się w tej zarazie nieodpowiedniemi.

Środek, któren właśnie Publiczności się peleca, nie jest środkiem uniwersalnym, któren wszędzie i w każdej chorobie użytym być może, lecz jest tylko nieomylnym środkiem prezerwatywnym wyłącznie w tyfusie bydlęcym, tenże jest już wypróbowżnym i we wszelkich wypadkach, gdzie go użyto, tak dalece udowodnionym, że nawet w stajni gdzie się już na tyfus chore bydlę znajduje, wszystkie inne sztuki bydła bez obawy pozostawione być mogą, gdy się tymże ten środek zadaje.

Wszyscy posiadacze bydła powinni ten środek w zapasie mieć i osobliwie podczas słotnej pory swem bydlętom zadawać. Jedna flaszka tego środka: „Ochrona przeciw zarazie u bydła", zawierająca pół miary wiedeńskiej płynu, kosztuje 2 złr. w. a.

Odbiorcy 5 flaszek otrzymają korzystne uwzględnienie koszta opakowania wynoszą za jedną flaszkę, 25 ct. za każdą dalszą 10 ct.

Sprzedaż tylko za gotówkę.

Główny skład u Tomasza **Novácek** w Wiedniu, V dzieln., Sonnenhoffgasse Nr. 5.

Świadectwa.

Podpisany właściciel gruntu i bydła, zamieszkały w Ondshorn koło Alfen (Hollandya) składa niniejszem następujące poświadczenie, że środek: „Ochrona przeciw zarazie u bydła" jest bardzo zbawiennym i doskonałym środkiem do wyzdrowienia na tyfus bydlęcy cierpiącego bydła, gdyż u podpisanego w kilku dniach 4 sztuk tymże dotknięte, powyższym środkiem z odpowiednim skutkiem tak dalece wyleczone zostały, że wszystkie 4 sztuk w przeciągu 12 dni zupełnie wyzdrowiały; tenże środek może być ogólnie polecony, gdyż i przez więcej posiadaczy bydła w gminie z dobrym skutkiem wypraktykowanym był.

Onshorn, 3go Czerwca 1866. **M. C. Pick,** m. p.

Według mego doświadczenia potwierdzam, że środek: Ochrona przeciw zarazie u bydła" zaraz w początkach tej słabości użyty, najlepszy skutek udowodnił. Ungarisch-Altenburg, 15go Grudnia 1868.

1360-1-6-T **Edward Auer,** m. p. weterynarz komitatowy.

Stanisław Jekiel

przy rogu ulicy Szerokiej we Lwowie, poleca w największym wyborze:

	od złr.ct.	do złr.ct.
Albumy na 25, 50, 100 i 200 fotografij	— 30 „	20 —
Bižuterje talmi, a to:		
Broszki, kulczyki, łańcuszki, medaliony i kalendarze wieczne i t. p.	— 10 „	5 —
Batogi	— 70 „	3 —
Cukiernice.	— 40 „	4 —
Czapki mezkie zimowe . . .	2 — „	10 —
Cygarniczki i garnitury podróżne piankowe. , . . .	— 10 „	10 —
Chustki fularowe i Cachenez jedwabne i wełniane.	1 25 „	4 —
Dzwonki stołowe	— 25 „	5 —
Domina do gry	— 75 „	3 —
Fajki tureckie i piankowe .	— 10 „	2 50
Figurki stearynowe.	— 25 „	3 —
Guziczki do kołn. manszet itp.	— 3 „	4 —
Grzebienie do włosów . . .	— 15 „	1 50
Krawatki jedwabne.	— 12 „	2 —
Kołnierzyki męzkie stojące i wykładane	— 15 „	— 40
Koszule męzkie perk. i płóc.	1 25 „	3 50
Kalesony płócienne.	1 50 „	2 50
Koce bawełniane, drukowane i wełniane	2 25 „	12 —
Kufry damskie i męzkie . .	3 — „	20 —

	od złr.ct.	do złr.ct.
Kałamarze.	— 12 „	10 —
Kapelusze filcowe.	2 50 „	4 —
Kalosze damskie i mezkie. .	1 — „	3 50
Lichtarze	— 25 „	3 —
Laski	— 20 „	6 —
Lusterka	— 40 „	4 50
Mydła wied. franc. i angiels.	— 10 „	1 —
Maszyny do tarcia czekolady, cukru itp.	1 10 „	2 —
Młotki do tłuczenia mięsa	— 45 „	— 75
Necesserki damskie do szycia i mezkie do podróży	— 25 „	10 —
Notatki	— 3 „	1 —
Pularesy na pien., tytoń i cy.	— 15 „	5 —
Plaidy mezkie	8 — „	25 —
Pachnidła franc., ang. i wic.	— 40 „	3 —
Rzemienie do Plaidów . .	40 — „	75 —
Szelki	— 35 „	1 50
Szczotki do zębów, paznokci, włosów i sukień	— 10 „	2 50
Szaliki jedw., wełn. i włóczk.	— 20 „	4 50
Szkarpetki bawełniane, niciane i flanelowe	— 35 „	1 25
Scyzoryki	— 15 „	5 —
Torby damskie i podróżne	— 90 „	6 —
Toaletki damskie i męzkie .	— 75 „	5 —
Wódka kolońska	— „	5 —

Niemniej obfity skład towarów galanteryjnych, zabawek dla dzieci, przyborów do szycia, które najtaniej sprzedaje.

Wszelkie polecenia z okolicy wykonnje bezzwłocznie i rzetelnie.

1365-2-5 **Stanisław Jekiel.**

---

1 Milion maszynek do szycia

wykonanych przez **Eliasza Hove** w Nowym Jorku wynalazcę i jego patent.

The Howe-Machine Co., którego założyciel E. Howe wyrabia 160 maszynek dziennie.

Na paryskiej wystawie 1867 r. był E. Howe jedynym pomiędzy 82 wystawcami, któremu obydwa najwyższe uznania: złote medale i krzyż legii honorowej przyznane zostały.

Następnie udzielono 20 medali za wyroby wykonane na oryginalnych maszynkach E. Howego.

Dla zabezpieczenia się przeciw złudzeniu licznie naśladowanych maszynek Howego, uprasza się o dokładne zwracanie uwagi na znak fabryczny (portret wynalazcy), który na każdej oryginalnej maszynie Howego jest wypukle wyciśnięty.

Główny skład we Lwowie u

Maurycego Ballabana

plac Maryacki Nr. 342

1340-2-?

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

podaje do publicznej wiadowości, iż

od **1. listopada 1867** począwszy stopę % z **3 1/2** na **4 %**

podwyższyła,

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie**

jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

od powyższego dnia począwszy, 1135-15-?

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

Do uwzględnienia

dla cierpiących na płuca i suchotników!

Dla dobra cierpiącej ludzkości polecam mój tani i zadziwiającemi skutkami uwieńczony sposób i środek leczenia, na cierpienia płucowe. Wynadgrodzenie tylko po odpowiednim skutku. Adresy pod cyframi **O. D.** 329 załatwiają Panowie **Haasenstein** i **Vogler** w Lipsku. 1341-2-2

Najlepsze żródło do nabycia!

LONDYŃSKI SKŁAD

Herbaty, Kawy i RUMU

we Lwowie

u Juliusza Adama

w Rynku pod liczbą 54.

Likiery

po cenach fabrycznych.

Cenniki udzielają się bezpłatnie.

1027-39-50T.

Największy Skład Obić Papierowych

Francuzkich, Angielskich i Krajowych

po najmierniejszych cenach

przy ulicy Halickiej Nr. 295

w domu Wgo Stillera



F. B. HANICKI et Comp.



we Lwowie.

Fabryka obuwia dla Dam, Mężczyzn i Dzieci z materyj i skór zagranicznych

po cenach przystępnych.

1375-1-3

Len Rygski.

Zawiadamiam, że dla dogodności Szanownych Obywateli, i ulgi mojej z braku czasu, urządziłem *Skład komisowy Lnu Rygskiego*, znanego już od lat wielu z dobroci tegoż nasienia w **Handlu Nasion p. Juliana Adama** we Lwowie, przy placu Maryackim, pod l. 361 i proszę z wszelkiemi zleceniami udać się do wymienionego handlu. **Wacław Hudec,**

1376-1-3 właściciel dóbr Brodki.

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.